

Aleksandra Domańska

Jak powstają i skąd się biorą dzieci w wierzeniach rdzennych mieszkańców Australii

Ludność rodzima Australii, którą przyjęło się zwać Aborygenami, podzielona jest na wiele klanów, grup językowych i społeczności lokalnych połączonych więzami rodowymi, bądź to biologicznymi, bądź klanowymi. Są to społeczności prowadzące zbieracko-łowiecki tryb życia, oparty na współistnieniu i wzajemnej zależności człowieka i środowiska naturalnego. W wizji świata rdzennych Australijczyków nie występuje rozdział między człowiekiem a przyrodą, między ożywionym a nieożywionym – życie jednostki łączy się ściśle z życiem wszechświata, którego podstawową i powszechną zasadą jest powtarzalność, ciągle "odmładzanie" kosmosu. Pokrewieństwo dla Aborygena nie tylko jest bliskim związkiem między społecznościami, ale też łączy te społeczności z niebem, ziemią, gwiazdami, roślinami i zwierzętami, a nawet z otaczającym krajobrazem.

Swoje mity i wierzenia wywodzą z okresu zwanego Czasem Snu, kiedy to ziemia otrzymała swe materialne cechy od istot–stworców, posiadających cechy ludzkie i zwierzęce, a nie będących ani jednym, ani drugim. Ci mityczni praprzodkowie stworzyli florę oraz faunę (w tym ludzi). Od nich pochodzą obrzędy i rytuały. Wtedy powstały także święte miejsca, w których przodkowie pozostawili część swojej energii (zwanej *djang*). Tę energię można wyzwolić poprzez rytuały. Przodkowie ustanowili również, obowiązujące do dziś, prawa i obyczaje oraz skomplikowany system pokrewieństwa. Ceremonie religijne rdzennych Australijczyków polegają głównie na odtwarzaniu mitów i mitycznych wędrówek bohaterów totemicznych oraz na pomnażaniu zwierząt–totemów (obrzęd *inticziuma*).

W społecznościach Australii rozmnażanie ludzi, płodzenie dzieci można rozpatrywać w kontekście ich systemu klanowo–totemicznego – związane jest z powszechną płodnością zwierzyny i "odnawianiem" czy też "odmładzaniem" całego kosmosu. Dlatego też jest dla Aborygenów obowiązkiem sakralnym, do którego odnosi się wiele mitów i rytuałów (m.in. cykl rytuałów *Kunapipi*, *Yabuduruwa*, *Inticziuma* [Szyjewski 1998:250–266]).

Podział ról społecznych ze względu na płeć jest częścią kultury Aborygenów. Zasadniczo kobieta jest zbieraczką, a wchodząc głębiej w pierwotne

podziały (dychotomie), nosicielką dzieci lub posiadaczką łona, natomiast męczyzna jest myśliwym, a wchodząc głębiej – tworem bezpłodnym, niezdolnym do wydania na świat nowego życia. Mężczyźni kilka razy do roku dokonują obrzędu subincyzji – nacinają prącie wzdłuż lub wciskają coś ostrego w cewkę moczową, aby wydobyć krew; jest to tzw. "męska menstruacja". Zabieg ten ma na celu symboliczne upodobnienie się do kobiet. Bowiem żeńskie organy płciowe – pochwa i macica – są symbolem życia, dają życie, natomiast męskie są tylko symbolem płodności. Mężczyźni chcą się upodobnić do kobiet, aby stać się panami życia. Niektóre mity opowiadają o tym, że pierwsze kobiety nie miały pochwy – rodziły ustami i umierały przy tym. Mężczyźni wymyślili lepszy sposób rodzenia – nacinając krocze, doprowadzili do krwawienia i odtąd stali się panami kobiet menstruujących. Według mitologii pierwsze *czuryngi* (święte przedmioty, używane w praktykach religijnych) były własnością kobiet. Mężczyźni odebrali je kobietom i odtąd stały się tajemnicą męczyzn, zarezerwowaną tylko dla nich, a kobietom wręcz zakazane. W mitach pojawia się często motyw podpatrzenia przez męczyzn ceremonii wykonywanych przez kobiety oraz wykradzenia świętych przedmiotów należących do kobiet. Także jeden z głównych mitów inicjacyjnych – mit o siostrach Djanggawul – wskazuje na wyższość męczyzn, po wcześniejszej dominacji kobiet, i wspomina o wykradzeniu przez męczyzn pierwotnie kobiecych rytuałów [Szyjewski 1998:165–168].

W okresie płodności kobieta jest ściśle związana z cyklem zmian, którym podlega ziemia – wydanie na świat życia, pielęgnowanie go, leczenie, opieka i służenie wszystkiemu, co żywe. Kobieta i ziemia są tym samym – dawcą i obrońcą życia. Mężczyznom przypisana jest inna rola właśnie dlatego, że nie mają łona, ani zdolności rodzenia, ani naturalnego odpływu krwi. By pozostać w związku z żyznością i bujnością przyrody, męczyzna musi wykształcić w sobie duchowość bardziej abstrakcyjną, którą powinien pielęgnować, "by to co twórcze i żywe w naturze było mu zawsze bliskie".

W wielu rejonach Australii sprawy menstruacji i płodności są uznawane za tabu, a krew menstruacyjna, tak jak w wielu kulturach na całym świecie, jest uznawana za substancję szczególnie niebezpieczną. Krew menstruacyjna jest bowiem źródłem *djang*, czyli mocy i magii. Kobieta krwawiąca musiała przebywać z dala od obozu. A. Szyjewski twierdzi, że Aborygeni nie przypisali krwi menstruacyjnej szczególnej mocy kalającej. Męczyzna, który nieopatrznie zetknął się z kobietą w czasie menstruacji, mógł schudnąć, przedwcześnie osiwieć lub stracić szczęście łowieckie. Według ludu Pintubi menstruacja wywołuje owłosiony demon *Inyntaki* – wilkołak szarpiący szponami od wewnątrz dziewczyny. Lud Wik Munggan kojarzy

krw menstruacyjną z Wężem Tęczowym, wężem tajpanem. Z tych samych okolic Australii pochodzi mit wyjaśniający związki między tajpanem, płodnością kobiet, krwawieniem i mlekiem:

Yuwam, samica węża czarnego o czerwonym podbrzuszu, uciekła wraz z Itą, mężczyzną-rybą błotną. Ita powiązany był więzami pokrewieństwa klasyfikacyjnego z mężem Yuwam – Tintauwa. Był on "synem" Tintauwy, tak więc związek Yuwam z Itą był związkiem kazirodczym. Tajpan, brat matki Yuwam i strażnik praw rodu, udał się w pościg za uciekającą parą, by ukarać ich za nielegalny związek. Złapał Yuwam i za karę otoczył ją ogromnym bagnem, tak, że nie była w stanie wydostać się z pułapki, choć Ita-ryba błotna zdołał ujsć przed zemstą Tajpana.

Yuwam miała córki, które pływały w wodach laguny w pobliżu bagien. Nie miały one owłosienia ani piersi, ani organów płciowych, nie miały więc także miesiączki. Tajpan udał się do nich i wtedy cała okolica stała się czerwona. Wystraszone dziewczęta starały się ukryć. Natarły błotem głowy, piersi i krocze, a następnie zanurkowały pod wodę. Gdy po chwili wypłynęły, stwierdziły, że długie włosy pokryły ich głowy, a pod pachami i na podbrzuszu znalazły się małe kępki włosów. Urosły im również piersi.

Yuwam, matka dziewcząt bezskutecznie próbowała uwolnić się z bagna, w którym tkwiła. (...) Tajpan rzekł do niej: "Dziewczyno, córko mej siostry, otrzymasz tę oto karę od ziemi twej matki". Potem dłonią wygładził ziemię pod stopami i wyrwał z niej kępkę trawy, mówiąc: "Trochę krwi przynoszę ci kobieto. Resztę wezmę tam, skąd wiatr wieje i rozleję ją w moim świętym miejscu". Wykopał w ziemi dołek na krew, którą dał kobiecie i umieścił w dolku krew. Miejsce owo stało się miejscem "zakazanym". A znajdowało się ono u podnóża drzewa zwanego zapalkowym – w dolku była krew menstruacyjna. (...)

Także u stóp drzewa zwanego mlecznym tajpan wykopał dołek. Umieścił w nim trochę mleka i powiedział: "Gdy kobiety dorosną, przyjdzie do nich mleko z tego drzewa. Ludzie ze wszystkich stron przybywać tu będą, do tego drzewa po swe dzieci. A ty, Yuwam, dawać będziesz dziewczynki kobietom, które tu przychodzą. Noworodki płci żeńskiej pochodzić będą z miejsca płodności należącego do ciebie". Wtedy Yuwam pograżyła się w bagnie, poświęconym jej miejscu płodności dla tych kobiet, które chciałyby urodzić dziewczynkę [Mudrooroo 1997].



1. Bogini–Matka zapłodniona przez Tęczowego Węża rodzi przodków.

Według Aborygenów z Ziemi Arnhema i Kimberleys istnieje Matka Płodności najczęściej określana terminem Kunapipi – Matka/Starucha. Czuwa ona nad rozmnażaniem się wszystkich gatunków, zmianami pór roku i ciągłością życia plemiennego. Stanowi ona symbol płodności ziemi (tym samym terminem – *kunapipi* – określa się ranę po subincyzji i kobiece narządy płciowe). Jest wieczną odnowicielką ludzi i zwierząt, z której łona wyszły pierwsze istoty – przodkowie totemiczni. Jej atrybutem jest wieczna brzemienność. Ciągłe wydaje na świat duchy–zarodki roślin i zwierząt, pozwalając tym samym na ciągłe odnawianie zasobów naturalnych. Kunapipi opiekuje się także ciężarnymi kobietami (oraz samicami zwierząt). Partnerem Wielkiej Matki Kunapipi jest Tęczowy Wąż, uniwersalny prawie dla całej Australii symbol mocy płodności. Każdy stosunek seksualny jest przywołaniem pierwotnych związków i mocy Tęczowego Węża i Kunapipi (rys. 1). Kopulująca para powołuje do życia tzw. "ducha seksu" *knaninga*. Tęczowego Węża i Kunapipi uważa się za szczególnie odpowiedzialnych za umieszczenie w łonach kobiet zarodków ich przyszłych dzieci. Na płn.–zach. Ziemi Arnhema boginią–matką jest Imberombera. Przybyła z północnych

wysp na oceanie, z brzuchem wypełnionym bulwami jamu i dziećmi. Wędrując po świecie sadziła rośliny (jam, bambusy i cyprysy), formowała zwierzęta, kształtowała środowisko przyrodnicze (wzgórza, strumienie itp.). Zostawiała także w pewnych miejscach duchy–zarodki dzieci, którym mówiła, w jakim języku mają mówić po urodzeniu i w granicach jakiego plemienia przebywać [Szyjewski 1998:50–53]. Wiara w istnienie Matek Płodności występuje na wszystkich obszarach Australii – przyjmują one jedynie różne imiona.

Poczęcie

Dyskusje wywołuje pytanie, jaką rolę w poczęciu przypisują Aborygeni stosunkom płciowym. Na wielu obszarach tubylcy nie uświadamiają sobie roli stosunku płciowego w poczęciu lub prawie zupełnie ją pomijają. Niekiedy uznaje się stosunek płciowy jedynie za "przygotowanie drogi" dla ducha dziecka mającego pojawić się w łonie matki. Według W. Lloyda–Warnera Australijczycy bardziej niż fizjologicznym, zainteresowani są duchowym poczęciem dziecka. Wg. J. Ricarda możliwa jest podwójna interpretacja, np. starsi mężczyźni w dawnym plemieniu sądzą, że podstawą zapłodnienia jest wcielenie ducha, zaś kobiety, że stosunek płciowy. Mogą funkcjonować obie, przeciwstawne sobie teorie, jedna wywodząca się z Czasu Snu, czyli okresu, kiedy żyli przodkowie totemiczni i tworzyły się mity, będąca sferą *sacrum* oraz druga służąca profanom.

Wszystkie plemiona australijskie wierzą, że aby mogło dojść do zapłodnienia i właściwego uformowania się organów dziecka i poszczególnych części jego ciała, potrzeba wielu stosunków płciowych odbywanych z dużą częstotliwością. Mówi się, że ojciec musi dziecko "wypracować". Szczególnie przy pierwszym dziecku liczba oraz częstotliwość stosunków jest ważna i powinna być większa niż przy kolejnych poczęciach, gdyż u pierworódek "droga", czyli pochwa i macica, nie zostały jeszcze dostatecznie otwarte. Zadaniem ojca jest zdeponowanie w łonie kobiety jak najwięcej nasienia, które gromadząc się w łonie ściąga krew menstruacyjną i pożywienie zjadane przez kobiety. W łonie gromadzi się także mleko matki, które na tym etapie spływa z piersi kobiety do wewnątrz. Z tej substancji tworzy się zarodek. Krew pochodzi od kobiety (krew jest związana symbolicznie z rodzeniem), a woda od mężczyzny (woda jest związana symbolicznie z poczęciem). Także duch czasem pochodzi od mężczyzny. Nasienie od ojca i krew oraz pokarm i mleko od matki, czyli ich częśćka, powodują, że dziecko

podobne jest do obojga rodziców. Nasienie i mleko matki określa się często tym samym terminem. Reasumując, dziecko składa się z krwi, wody i



2. Tęczowy Wąż z Garrimāla.

ducha, przy czym ilość krwi i wody, które płód będzie miał w swoim ciele, musi być taka sama. W północnej Ziemi Arnhema twierdzi się, że od ojca pochodzą kości dziecka oraz święte przedmioty *rangga*, które są dziedzic-

czone patrylinearnie, natomiast od matki pochodzi ciało i krew. Dziecko nazywa się tu *judu* ("nasienie"), albo *djamarguli* ("rezultat pracy", czyli rezultat stosunku). Z kolei w zachodniej części Ziemi Arnhema uważa się, że sperma z 5–6 codziennych stosunków tworzy w łonie kobiety "jajo", czyli zarodek, który z kolei wzmacniany jest wydzielinami oraz pokarmem kobiety. Kolejny stosunek wciela w jajo ducha dziecka, następnie jajo zostaje rozbite i odtąd może swobodnie rosnąć i rozwijać się.

Faktem jest, że fizyczna strona zapłodnienia nie jest dla Aborygenów istotna – zazwyczaj daje dziecku ciało i toruje drogę na przyjęcie ducha. Ważniejsza jest kwestia duchowego poczęcia i ducha dziecka, który nadaje ciału życie, a którego wcielenie jest aktem woli. Wierzy się, że przodkowie totemiczni w swych wędrówkach w Czasie Snu przebywając w pewnych miejscach naznaczyli je swoją świętą obecnością. W nich pozostawili pozabawione ciał duchy–zarodki zwane też dziećmi–duszkami (*mail–aurli*). Dusza w postaci zarodka pochodzi więc od przodków. Wielu Aborygenów wierzy w istnienie takich miejsc posiadających wielką moc, tak zwanych miejsc płodności, w których przebywają dzieci–duszki, czyli zarodki. Znajdują się one zazwyczaj w pobliżu zbiorników wodnych (najczęściej stawów, zwanych *billaboongi*) i ma to związek z uznawanym przez Australijczyków ścisłym związkiem wody z płodnością i z manifestującą się poprzez wodę mocą wspomnianego już Tęczowego Węża (także związanego z płodnością). Tęczowy Wąż (rys. 2) mieszka we wszystkich miejscach zawierających wodę: *billaboongach*, kałużach, głębokich zbiornikach podziemnych i wodospadach. Kiedy przeskakuje z jednego zbiornika do drugiego, pozostawia ślad w postaci tęczowej łuny [Szyjewski 1998:53–73].

W pobliżu zbiorników wodnych krążą duchy dzieci, czyli zarodki czekając na odpowiednie łono, z którego się narodzą i dogodną okazję, by w to łono wniknąć. Kobieta, która pragnie urodzić dziecko, udaje się w takie miejsce, by zarodek, dziecko–duszek, mógł w nią wniknąć. Zarodki mogą się wcielać czasowo w małe ssaki, gady, ryby lub owady, ale ich zasadniczym celem jest łono kobiety. Mogą się dostać do jej ciała przez stopy bądź przez biodro. Aborygeni z Jigalong twierdzą natomiast, że droga zarodków wiedzie przez żołądek, pępek, pod paznokciem kciuka lub dużego palca stopy, a czasem przez głowę. Najczęściej jednak wierzy się, że wnikają przez usta w czasie posiłku, kiedy to mąż podaje żonie pokarm. Tylko niektóre plemiona wskazują na pochwę jako miejsce wniknięcia zarodka i może się z tym wiązać fakt, że w niektórych rejonach kobieta po stosunku udaje się do akwenu z wodą i tam obmywa. Nie jest to kwestia higieny, ale właśnie rytualne przyjęcie ducha. W niektórych rejonach wierzy się bo-

wiem, że piana z wody, określana czasem jako "sperma wody", zawiera zarodki, które w czasie obmycia wnikają w łono kobiety. Zdaniem ludu Tiwi z Wyspy Melville'a, zarodki czyli dzieci-duszki są małutkimi, ciemnoskórymi ludzikami, które istnieją od zawsze. Kiedy jeden z tych ludzików chce się stać istotą ludzką, odwiedza obozowiska, by porozmawiać przez sen z którymś z żonatych mężczyzn. We śnie pyta śpiącego mężczyznę, gdzie leży jego żona i kiedy mężczyzna wskaże właściwą kobietę, ludzik czeka na okazję, by wstąpić w jej ciało. Zarodki mogą objawiać się mężom również w czasie polowania – niezwykle spotkanie, dotknięcie zwierzęcia, na którego grzbiecie znajduje się zarodek. Najczęściej zarodek siada na ramieniu mężczyzny, którego zadaniem jest wówczas przekazanie go żonie przez rozmowę, dotknięcie lub stosunek. Ducha zarodka można także otrzymać bezpośrednio od przodka odprawiając w tym celu specjalne rytuały, na przykład rytuał *Kunapipi*. Według plemienia Gnanja (tereny Pustyni Zachodniej) wokół każdego małżeństwa wędrującego przez pustynię gromadzi się chmara zarodków, czekając na dogodne wniknięcie w kobietę, np. po stosunku.

U Kaitish mężczyzna, który chce spowodować zapłodnienie, bierze *czuringę* i zanosi ją do *bilaboongu*. Stoi tam specjalny kamień, zwany *kwerka gunga* – "kamień dzieci" – o który musi potrzeć *czuringę* nakazując jednemu z zarodków, *kurinah*, wejście do łona wskazanej kobiety. U Aranda z kolei w wielkiej skale zwanej Eranthipa jest boczny otwór, z którego wyglądają dusze dzieci czyhając na przechodzące tamtędy kobiety. Jeśli któraś nie chce mieć dziecka, udaje, że jest stara. Przechodząc obok i podpierając się laską dla niepoznaki krzyczy: "*Nie wchodź we mnie, bo jestem starą kobietą*". Gdzie indziej przodek osobiście wylania się ze świętego miejsca i ciska w kobietę małą *czuringą*, która w ciele kobiety przybiera ludzką postać – zmienia się w małutkiego człowieczka, przodek natomiast znika pod ziemią. Według Strelowa sam przodek wnika w ciało kobiety, wywołuje niedomagania ciążowe, potem wychodzi z jej łona pozostawiając tam *mamatunę*, czyli płód. W plemienu Ngalia w Australii centralnej wierzy się, że zarodki dzieci zwane tam *taraulba* przechowywane są w świętych przedmiotach *kulpidji* (są to zestawy *czuring*) na szczycie Winbaraku. Żywica akacji dostarcza im pożywienia, piją zaś poranną rosę. Rankiem opuszczają swój obóz na szczycie i siadają w cieniu drzew, czekając na odpowiednią kobietę. Kiedy ją znajdą, zmniejszają się do rozmiaru termitów i próbują wniknąć do jej łona. Jeśli im się nie uda, wracają na szczyt góry, by spróbować nazajutrz. Niektóre plemiona wierzą, że gdy kobiecie raz otwarto srom (dokonuje się tego w związku z rytuałami inicjacyjnymi dziewcząt), może mieć wiele dzieci bez niczyjej pomocy.

Kobieta dowiaduje się o tym, że jest w ciąży, gdy dziecko–duszek ukaze się jej we śnie. Ten sen oraz występowanie wymiotów świadczy o tym, że zarodek zajął swoje miejsce. Niekiedy tego typu sen może mieć partner kobiety. Sen (a właściwie istota, o której śniła kobieta) oraz określone miejsce płodności, w którym zarodek wniknął w łono matki, określają późniejszy totem zapładniający, czy też totem poczęcia narodzonego dziecka. Poczęcie oraz narodziny następują tradycyjnie na terytorium lokalnym klanu męża, totem poczęcia dziecka jest więc związany z terytorium ojca oraz z totemem określonego przodka, któremu dane miejsce było poświęcone.

W sensie duchowym udział mężczyzny w poczęciu ogranicza się więc tylko do otwarcia przejścia, którym duch mógłby wniknąć w łono kobiece. Najistotniejszym jednak warunkiem zajścia w ciążę jest obecność kobiety w miejscu płodności, zarodek oraz wniknięcie tegoż w jej łono.

Starsi ludu Wik Munggan przekazali mit o stworzeniu pierwszego narodzonego dziecka i o powstaniu pierwszego miejsca płodności:

Zdarzyło się to w Okresie Marzeń (Czasie Snu). Przybywający z zachodu jedyny istniejący wówczas mężczyzna spotkał na swej drodze kobietę. Postanowili być razem i mieć razem dziecko. Więc ulepili dziecko z gliny, oczy wykonali ze szkarłatnych nasion, włosy z źdźbeł trawy, a wnętrzności maleństwa ze sznurów. Następnie mężczyzna umieścił dziecko głową do góry w pochwie kobiety. Potem wkładał do pochwy po kolei czerwoną żywicę z drzewa krwawiącego i mleczny syrop z drzewa mlecznego. Gdy mężczyzna był zajęty pracą, dziecko ożyło. Odtąd dziecko rosło, a brzuch kobiety obrzmiewał, podobnie jak jej piersi. Po pewnym czasie dziecko poruszyło się i odwróciło w brzuchu matki.

Pewnego razu mąż wybrał się na polowanie. Podczas jego nieobecności kobieta zaczęła rodzić. Najpierw wyszła główka, a potem czerwone jak żywica z drzewa ciało, i pierwsze dziecko przyszło na świat. Matka wykopała dziurę w ziemi, w której zasypała łóżysko. Gdy wrócił mąż, dowiedział się, że ma syna. Zaopiekował się matką. Kopał dla niej bulwy jamsu, którymi się żywiła, a sam łowił sobie ryby, ale wyłącznie małe. Po pewnym czasie skóra dziecka pociemniała, a pępowina uschła i odpadła. Wtedy kobieta zainiosła pępowinę mężczyźnie. Zaczęła sama też zbierać jams i łowić ryby. Posmarowała gliną czoło i piersi i nałożyła spódnice z trawy. Potem podniosła dziecko, natarła całe jego ciało węglem drzewnym,

a na nosku namalowała biały pasek. Tak przygotowana, zaniósła dziecko ojcu wraz z bulwami i rybami. Ojciec wziął syna w ramiona.

Następnie cała trójka pogrążyła się w ziemi, zamieniając to miejsce w święte miejsce – djang. Dziś miejsce to zwane jest Pukauwayangana, miejsce płodności noworodków płci męskiej. Mężczyźni odwiedzający to miejsce mogą jedynie odstraszyć i wypędzić z niego noworodki, kobiety przychodzące tu mogą być natomiast pewne, że zajądą w ciążę [Mudroorroo 1997].

Aborygeni twierdzą, że potrafią odczytać płeć przyszłego dziecka, np. z koloru sutek przyszej matki, z wyglądu jej twarzy czy kształtu brzucha. Mogą też magicznie wpływać na płeć dziecka, np. przywiązując do przepaski matki miniaturową włócznię, jeśli chcą mieć syna, albo siatkę na ciężary, jeśli ma być córka. Ojciec może także spożywać odpowiednie pokarmy. Kobieta, która nie urodzi dziecka, nie jest w pełni kobietą. Kiedy małżeństwo nie może mieć dziecka, wini się za to zwykle kobietę. Mężczyźni nigdy nie posądza się o bezpłodność, więc jeśli kobieta nie urodzi dziecka, mężczyzna znajduje inną żonę. Generalnie dzieci są błogosławieństwem, bo podtrzymują cykl życia, odnawiają kosmos. Nie preferuje się żadnej płci – synowie mogą wspomóc ojców w polowaniach, córki stać się dla rodziców źródłem bogactwa. Mimo to w społeczeństwach australijskich praktykuje się czasem aborcję. Dzieje się tak na przykład wtedy, kiedy dziecko poczęło się w nieformalnym związku, albo jeśli naruszono jakieś tabu, np. powszechny nakaz egzogamii. Aborcji dokonuje się poprzez wprowadzenie ostrego przedmiotu lub żdźbła trawy w narządy rodne bądź ogrzanie ich.

Ciąża

Kiedy brodawka sutkowa kobiety zmieni barwę, jest to widomą oznaką zajścia w ciążę. Wszelkie sprawy związane z ciążą i narodzinami dziecka są zastrzeżone wyłącznie dla kobiet. Dla mężczyzn jest to temat tabu. W okresie ciąży i porodu kobieta przebywa wraz z kilkoma towarzyszkami z dala od głównej siedziby plemienia. Do miejsca jej pobytu nie może się zbliżać żaden mężczyzna. Czasem w odosobnieniu kobieta udaje się tylko na sam okres porodu.

W okresie ciąży kobieta podlega określonym zakazom seksualnym, pokarmowym i zwyczajowym, by zapewnić dziecku zdrowie i pomyślny poród (niekiedy czyni to także jej mąż – nie może wtedy uczestniczyć w

obrzeźdach i rytuałach) oraz poddaje się rytuałom oczyszczającym. Zakazane dla kobiety ciężarnej jest używanie noża, bo dziecko urodzi się z zajęczką wargą, a także siekiery, bo dziecko będzie miało ciemne plamy na ciele. Nie wolno jej również przebywać w bezpośrednim kontakcie ognia, bowiem poparzenie mogłoby spowodować powstanie czerwonych znamion na ciele jej dziecka. Nie powinna jeść raka i kraba, bo dziecko będzie się rodzić nóżkami. Powinna unikać zjadania mięsa węży czy jaszczurek, gdyż może to spowodować przedłużenie porodu. Natomiast zjedzenie węgorza grozi przedwczesnym porodem. Gdy zje torbacza australijskiego, ona albo dziecko może umrzeć podczas porodu. Nie może jadać ryb, które mają ości ani pokarmów zawierających oliwę. Zjedzona przez kobietę nać jamu mogłaby dziecko udusić, podobnie jak ryba złapana w sieci. Nie wolno zjadać młodych zwierząt, np. kangura z torby matki.

Poronienie lub wcześniactwo przypisują Aborygeni zazwyczaj błędnemu wcieleniu zarodka, tzn. wejścia w ciało kobiety o nieodpowiedniej klasie matrymonialnej lub przynależności klanowej. Duch taki nie może osiągnąć dojrzałości. Ponieważ poroniony zarodek zawiera w sobie wiele siły życiowej i mocy, która mogłaby szkodzić żyjącym, musi zostać pogrzebany w ziemi. Niekiedy zaś dokonuje się rytualnego kanibalizmu – poroniony płód bywa zjedzony przez matkę, która wówczas wchłania jego życiową siłę, by móc narodzić to samo dziecko na nowo. Według plemienia Murnginów duchy zmarłych dzieci pozostają w pobliżu swojej matki, czekając na kolejną okazję do wcielenia się. Inne plemiona wierzą, że takie duchy wracają z powrotem do centrów totemicznych, czy też miejsc płodności czekając na kolejną reinkarnację. Lud Tivi z wyspy Melville'a wierzy, że duchy osób zmarłych zwane *mopaditi* zamieszkują miejsca totemiczne lub święte miejsca *djang* na wyspach Melville'a oraz Bathurst. Są podobne do ludzi we wszystkim, z wyjątkiem tego, że ich ciała pozbawione są substancji. W dzień są niewidzialne, a w nocy wydają się białe. Mieszkają we własnych krainach duchów i prowadzą życie podobne do życia ludzi. Kiedy umiera małe dziecko, jego *mopaditi* pozostaje w bliskim sąsiedztwie matki. Nocą śpi obok niej, a w dzień znika, by kolejnej nocy znowu się pojawić. Po kilku miesiącach takie dziecko–duch ponownie wnika przez pochwę w ciało swej matki i rozpoczyna nowe życie.

Wiele ludów aborygeńskich wierzy np., że dusza każdego człowieka związana jest z jego *czuryngą* i po jego śmierci wraca do centrów totemicznych, by ponownie móc się odrodzić w nowym ciele. U Aranda duch zmarłego dostaje się do krainy przodków, tam prowadzi normalne życie – tzn. poluje, je, pije. Po pewnym czasie jako zarodek *ratapa* wraca do

miejsca świętego, lokalnego centrum totemicznego i przez biodro wciela się w łono kobiety o odpowiedniej klasie matrymonialnej. Duch *ratapa* przebywa jednak w dziecku tylko tak długo, dopóki nie wytworzy się własna dusza dziecka. Potem opuszcza jego ciało stając się jednak jego duchem opiekuńczym – *Arumburingi*.

Narodziny

Jak podaje Szyjewski, w Australii południowo-wschodniej, u ujścia rzeki Murray istnieje zwyczaj, że kiedy rodząca pierwszy raz kobieta bliska jest rozwiązania, wzywa ją do siebie wuj. Wyjaśnia kobiecie, że rodzenie dzieci związane jest z cyklem odnowy przyrody, który został zapoczątkowany przez przodków totemicznych w Czasie Snu i trwa aż do tej pory. Kobieta we wszystkich plemionach australijskich powinna rodzić poza wioską czy obozowiskiem. W niektórych plemionach mogły jej towarzyszyć jedynie starsze kobiety z plemienia, gdzie indziej tylko młode. Mężczyznom wstęp tam był surowo zabroniony. Tylko sporadycznie, np. na Ziemiach Arnhema (pn. wybrzeże Australii) przygotowaniem miejsca do porodu zajmuje się mąż położnicy. Poród odbiera wtedy matka lub teściowa, w zależności od pstry – czy matrylokalizmu. W razie problemów z porodem można wezwać lokalnego czarownika w celu odprawienia modłów i rytuałów. Oprócz niego w momencie porodu żaden mężczyzna, także mąż, ani żadna niezamężna kobieta nie mogą być obecni przy rodzącej.

Kobieta rodzi zazwyczaj w pozycji kucznej nad niewielką jamą wykopaną w ziemi i sama odcina pępowinę. Po narodzinach dziecka czeka się na urodzenie łożyska, które natychmiast zakopuje się w jamie, nad którą klęczała rodząca. Łożysko oraz inne odpady poporodowe są uznawane za szczególnie nieczyste i mogą służyć np. do przyrządzania trucizn. Plemiona znad rzeki Pennefather wierzą, że w łożysku znajduje się jedna z dwóch dusz człowieka (*choi*), druga dusza (*ngai*) znajduje się w sercu.

Z pępowiną jest inaczej. Ma ona istotne znaczenie symboliczne. W specjalnym woreczku przekazuje się ją krewnemu ze strony ojca, który ma się nią opiekować. Często także wpierw wiąże się pępowinę wokół szyi dziecka – zabieg ten ma otworzyć mu umysł. U plemienia Narrinyeri wysuszona pępowina, otoczona kokonem z włókien i piór emu, staje się przedmiotem sakralnym zwanym *kalduke*, którą wymienia się między rodzinami tworząc między nimi tzw. relację *ngia-ngiampe* (znak praw-

dziwej miłości i macierzyństwa). *Kalduke* stanowi jeden z symboli pokoju i więzi, tak, że np. posłańcy udający się do sąsiednich plemion zabierają ją jako dowód przyjaźni i szczerych intencji.

Praktykowano zabijanie dzieci, choć dokładny zakres tego zjawiska pozostaje niepewny. Zabijano dzieci kalekie lub z deformacjami. W przypadku urodzenia bliźniąt porzucano lub zabijano jedno z nich (zazwyczaj dziewczynkę), wierzono bowiem, że drugie dziecko nie posiada ducha. Matka po prostu przyduszała dziecko swoim ciałem. Zabijano również dzieci matek, które umarły przy porodzie, chyba, że szybko znalazła się matka zastępcza mogąca wykarmić maleństwo. U Narrinyeri zabijano także dzieci pochodzące z przedślubnych związków seksualnych. W Australii dzieci pochodzące z takich związków, choć niezbyt mile widziane, były akceptowane. Dziecko zabijano także w przypadku, gdy mężczyzna złamał tabu, np. nie dochował zwyczaju egzogamii. Moszyński podaje, że część plemion pozbywa się z reguły dzieci pierworodnych. Według Przemysława Burcharda rodziny w plemionach żyjących na terenach pustynnych, ze względu na wędrowny tryb życia związany z koniecznością ciągłego przenoszenia dobytku nie mogły pozwolić sobie na dziecko, o ile jedno było jeszcze na tyle małe, że nie mogło samo chodzić. Noworodka w takim przypadku zabijano. Dzieciobójstwo było także prawdopodobnie sposobem regulacji przyrostu naturalnego.

Tuż przed i zaraz po urodzeniu dziecka odprowadzono rytuały magiczne, aby uchronić je przed niebezpieczeństwami i zapobiec złym wpływom czarów. Bezpośrednio po porodzie okadzano położnicę i dziecko, by dokonać oczyszczenia oraz sprawić, by dziecko było spokojne i nie płakało. Była to również zapowiedź ceremonii zwanej *Engwura*, odprowadzanej w czasie inicjacji, której motywem jest spalenie przez słońce – symbolizującej reinkarnację. W niektórych plemionach (np. u Aranda) rysuje się węglem nad okiem noworodka linię zwaną *Iknula*, mającą zapobiegać chorobom. Dziecko obsypuje się też piaskiem lub popiołem w celu zabezpieczenia go przed słońcem oraz aby w późniejszym okresie skóra dziecka zyskała brązowy odcień.

Po zakończeniu porodu kobieta powinna pozostać w odosobnieniu jeszcze jakiś czas (od 1 dnia do kilku tygodni, ale zazwyczaj 5 dni). Po powrocie do społeczności następuje prezentacja dziecka jej członkom. Po urodzeniu dziecko jest także dokładnie oglądane przez starszą plemięną w celu znalezienia znaku mówiącego o przynależności totemicznej. Wierzy się, że cechy totemu manifestują się na ciele urodzonego dziecka.

Jeśli chodzi o imię dziecka, to zdarza się tak, że kobieta rodząc wymienia po kolei różne imiona i imię wymówione w momencie ukazania się główki noworodka staje się jego imieniem. Dziecko otrzymuje także imię czuringowe tego z totemicznych przodków, który dokonał wcielenia ducha. Matka pokazuje ojcu miejsce, w którym nastąpiło wniknięcie ducha i ten wraz z krewnymi udaje się w to miejsce, aby odnaleźć *czuringę* upuszczoną przez przodka w czasie wcielania. To święte miejsce determinuje przynależność klanową dziecka. Jeśli ojciec nie znajdzie *czuringi*, robi się nową i ozdabia przedstawieniami totemu. *Czuryngi* (*tjurungi*) są świętymi przedmiotami posiadającymi ogromną moc, będącymi własnością całego plemienia. Pokrywają je wizerunki totemów i święte znaki. Występują także *czuryngi* będące własnością indywidualną, pokryte znakami przedstawiającymi totem klanu oraz totem indywidualny właściciela.

Mit kobiecy ludu Wik Munggan w ten sposób opisuje rytuał narodzin dziecka w Okresie Snu: *Żona (gołębica) zaszła w ciążę, a kiedy nadszedł czas porodu, mąż (czarny wąż) odszedł, a ona uklekła na ziemi i w tej pozycji pozostała aż do pojawienia się skurczów. Kierowała wydostaniem się dziecka na zewnątrz aż na ziemię. W rękę trzymała pepowinę i ciągnęła za nią, wymieniając jedno imię po drugim, do momentu wyjścia pepowiny. Imię wymówione w tej właśnie chwili było imieniem odpowiednim dla dziecka. Kobieta powtarza to imię przez cały czas, gdy rodzi się łożysko. Następuje koniec porodu, a matka kładzie dziecko na cienkim płacie kory. Wraca mężczyzna i siada na ziemi w pewnej odległości od niej. (...) Dziecko płacze, a ona daje mu swoją pierś. Przez pięć dni matka leży i odpoczywa. Mąż przynosi jej bulwy jamu, zawsze to samo, ale żadno z nich nie je ryb, aby dziecko przypadkiem nie zachorowało i nie umarło. Mąż piecze bulwy jamu i kładzie je na ziemi w pewnej odległości od żony. Po pięciu dniach żona mówi głośno do siebie "To już koniec". Mężczyzna idzie na ryby, łapie kilka. Po powrocie rozpala ognisko (...) i piecze je. Sam zjada małego suma i płotkę, a resztę ryb zostawia na posilek wieczorny. Kobieta chodzi teraz sama kopać jams. Ponieważ krwawienie jeszcze nie ustało, nie wolno jej jeść ryb. Mężczyźni nie wolno jeść bulw jamu, które kobieta znajdzie. (...) Po mniej więcej sześciu dniach, gdy krwawienie ustanie, kobieta może zanieść dziecko mężowi. (...) Smaruje twarz gliną, a całe ciało posypuje popiołem. Gлина na czole jest biała. Ciało dziecka naciera węglem drzewnym, a białą gliną pokrywa jego nos. Odlamuje wyschniętą pepowinę, by przekazać ją mężowi. Lecz wpierv przyczepia do pepowiny woskowy wisiołek oklejony paskami żółtej kory i zawiesza ozdobę na szyi dziecka. Oddaje*

dziecko ojcu, a on po chwili smaruje twarz i czoło dziecka potem. Zdejmuje z szyi dziecka pępowinę i zawiesza ją na własnej [Moodroorroo 1997].

Dzieciństwo

Dzieci karmione są piersią przez kilka lat, nawet jeśli mogą przyjmować już pokarm stały. Karmienie jest odzwierciedleniem stosunków emocjonalnych łączących matkę z dzieckiem. Dziecko australijskie od początku żyje w bliskim kontakcie z resztą grupy – wszystkie kobiety są dla niego matkami, każdy mężczyzna tej samej klasy matrymonialnej, co jego ojciec, będzie dla niego ojcem. W wychowaniu rodzice kładą szczególny nacisk na zachowanie czystości (odchody są doskonałym materiałem do działań magicznych skierowanych przeciwko ich właścicielowi), oraz konieczności unikania kontaktów z klasą swej klasyfikacyjnej teściowej. Dzieci uczą się życia w społeczności, przyszłych obowiązków i układów społecznych. Łączą się w grupy rówieśnicze i uczą od starszych pieśni, tańców i mitów. Dziewczęta są przygotowywane do roli przyszłych żon i matek oraz pomagają własnym matkom w gromadzeniu pożywienia dla rodziny. Chłopcom natomiast nie wolno brać udziału w prawdziwych polowaniach, zanim nie osiągną dojrzałości; do tej pory nie są w stanie, według starszych, zachować obowiązującego w tej czynności spokoju. Łączą się więc w małe grupki i bawią w podchodzenie zwierzyny.

Inicjacja

Dzieciństwo kończy się ceremoniami inicjacyjnymi bądź ceremoniami przygotowawczymi do inicjacji. Dzieci aż do inicjacji nie są jeszcze pełnowartościowymi członkami społeczności. Ceremonia inicjacji ma na celu wprowadzenie młodego człowieka w świat dorosłych, zaznajomienie z mitami, symbolami i obrzędami praktykowanymi niegdyś przez bohaterów kulturowych. Szczególnie znaczenie ma inicjacja chłopców, a ceremonie z nią związane mają bardziej złożony przebieg, niż ceremonie inicjacyjne dziewcząt.

Młodzieniec musi odczuć, że zostaje wyrwany z okresu dzieciństwa, kiedy przebywał wśród kobiet i kiedy nie spoczywała na nim żadna odpowiedzialność. Symbolicznie umiera jako dziecko, by narodzić się powtórnie już jako dorosły mężczyzna. W wieku około 12 lat zwykle zostaje "uprowa-

dzony" z obozowiska i wraz z opiekunami wyrusza na wędrowkę do sąsiednich klanów, podczas której musi przestrzegać wielu zakazów związanych z mówieniem, jedzeniem i poruszaniem się, a jednocześnie poznaje mity swojego klanu.

W trakcie ceremonii inicjacyjnych mężczyźni, a u części plemion także kobiety, malują ciała i w takt skomplikowanych rytmów wykonują rytualne pieśni i tańce, odtwarzając wydarzenia z Okresu Snu. Wtajemniczanych chłopców poddaje się różnym próbom wytrzymałości i odporności na ból. Polegają one na przykład, jak we wschodniej Australii, na wybijaniu jednego lub dwóch górnych siekaczy, wrywaniu włosów łonowych oraz zarostu. Na Ziemi Arnhema rozpowszechnione jest nacinanie ciała, zazwyczaj brzucha i pleców, co pozostawia na ciele wzorzyste blizny (tzw. skaryfikacja). Zaś w zachodniej Australii kulminacyjnym punktem próby wytrzymałościowej jest mocne obwiązywanie stawów barkowych i łokciowych. Wśród wielu plemion australijskich ważnym rytuałem inicjacji jest obrzezanie oraz przewiercanie przegrody nosowej. Kolejny etap inicjacji to *Ariltha*, czyli wspomniana już subincyzja. W plemieniu Aranda dokonanie tego zabiegu ma spowodować, że chłopcy staną się zręczni i bystrzy, aby uniknąć strzał wrogów, ma także na celu zaznaczenie dojrzałości poprzez upodobnienie mężczyzn do menstruujących kobiet. Niemal u wszystkich plemion australijskich młody człowiek przechodzi ceremonię namaszczenia krwią, której czasem musi się napić. Krew do takiej ceremonii pobierana jest z nacięć na ramionach starszych mężczyzn, a czasem jest to krew inicjowanego. W dawnych czasach krew pochodziła od człowieka w tym celu zabitego i była spożywana wraz z kawałkami ciała. Krew uważana jest za świętą, dającą życie i siłę – młodzieniec, spożywając ją, otrzymuje więc symbolicznie nowe życie i siłę.

Obrzędem inicjacyjnym często towarzyszy wymachiwanie *czuringami*, co daje charakterystyczny świst, mający znamionować uczestnictwo w obrzędach przodków totemicznych. Prawie wszędzie kandydat przechodzi też przez próbę ognia, powodującą niekiedy dość dotkliwe oparzenia. Finał inicjacji stanowi obrzęd *Engwura* (obrzęd ognia): rozbudowana seria rytuałów i tańców. Dopiero po jego przejściu mężczyzna staje się pełnoprawnym członkiem społeczności i otrzymuje "własny ogień". Klan uroczyście przyjmuje go do swego grona, jako narodzonego na nowo członka wspólnoty klanowej. Po zakończeniu ceremonii inicjacyjnych młodzieniec powraca do obozu i obmywa ciało ze wszystkich śladów świętości, krwi i farby, którymi został nasmarowany. Całość obrzędów inicjacyjnych symbolizuje śmierć dziecka i ponowne odrodzenie, jako dorosłego, pełnowartościowego członka społeczności męskiej. Inicjacja nie

kończy nauki o rzeczach świętych, wiedza ta uzupełniana jest przez całe życie [Szyjewski 1998:129–153].

W przypadku inicjacji dziewcząt pierwszym etapem jest odosobnienie następujące wraz z wystąpieniem pierwszej menstruacji. Dziewczyna udaje się w odosobnienie wraz z mającymi jej towarzyszyć starszymi kobietami. Tam, w samotności, uczy się pieśni, mitów i otrzymuje pouczenie na temat małżeństwa. Musi przestrzegać także surowych zakazów pokarmowych. Po okresie odosobnienia wraca do obozowiska, czasem przybrana uroczyście. Tam dokonuje się rytuałów oczyszczenia, polegających na obmyciu wodą bądź okadzeniu dymem.

Czasem obcina się dziewczynie dwa człony małego palca (w plemieniu Turrbal wkładano palec w mrowisko, aby obgryzły go mrówki). Obcięcie palca miało sprawić, by kobieca ręka stała się sprawniejsza przy kopaniu korzeni. Inne towarzyszące inicjacji dziewcząt ceremonie to wybijanie zębów, przewiercanie przegrody nosowej, wypalanie włosów łonowych oraz skaryfikacja – czyli nacinanie ciała powodujące wzorzyste blizny. W plemieniu Wailbiri na przykład wycina się nad piersią dziewczyny znak plemienny.

Drugi etap inicjacji, bardzo rozpowszechniony na terenie Australii z wyjątkiem jej wschodnich obszarów, to usunięcie błony dziewiczej w trakcie rytualnego stosunku (czasem jest to gwałt), bądź mechanicznie, np. osto zakończoną częścią bumerangu lub specjalnym, fallicznym w kształcie kawałkiem drewna o długości 60 cm. Na marginesie należy wspomnieć, że poddawana inicjacji dziewczyna zwykle nie jest już dziewicą, dlatego operacja taka nie jest dla niej przeżyciem tak traumatycznym, jak by to miało miejsce w naszym kręgu kulturowym. Prawo do dokonywania rytualnej defloracji dyktuje lokalny zwyczaj. I tak np. na pustyni Wiktorii rytualnej defloracji dokonuje brat przyszłego męża, a gdzie indziej ojciec dziewczyny. U Aranda natomiast mężczyzna dokonujący zabiegu nie może być spokrewniony z dziewczyną. Otwarcie pochwy (*atna ariltha kuma*) towarzyszą często nacięcie krocza, obcięcie warg sromowych oraz lechtaczki wykonywane narzędziem o krzemiennym ostrzu. Spotykane jest, choć bardzo rzadko, odcinanie brodawek piersi. Interpretacja obrzędu otwarcia pochwy związana jest z teorią dotyczącą zapłodnienia. Chodzi tu o umożliwienie duchom zarodków dziecięcych wnikięcia do pochwy przez otwartą i odpowiednio poszerzoną drogę. Im szersza pochwa, tym łatwiejsze wnikięcie zarodka. Aranda określają dziewczęta przed przejściem tej ceremonii jako *kwara manta*, co znaczy "zamknięte". Obrzędy inicjacyjne dziewcząt kończą się tańcem kobiet. Po zakończeniu ceremonii dziewczyna staje się uprawniona do zakładania przepaski biodrowej z osłoną z muszli jako znaku

dorobłości i gotowoci do małżeństwa. Przysługuje jej określenie *wunpa* do czasu, kiedy po urodzeniu dziecka jej piersi przybiorą podłużny kształt. Wtedy staje się *arakutja* – kobietą w pełni dojrzałą. Rytuał *atna ariltha kuma* – otwarcia pochwy u Aranda tłumaczy mit, w którym gromada wędrujących mężczyzn spotyka dwie samotne kobiety. Młodszą z nich rozłożono na ziemi, obsypano puchem, ozdobiono jej głowę i dokonano cięcia, po czym wszyscy mężczyźni odbyli z nią stosunek. W innym micie uzasadnia się okaleczanie dziewcząt tym, że chłopcy także są ranieni (obrzezanie, subincyzja). Dalsze wtajemniczenia zyskują kobiety w związku z wydarzeniami naturalnymi, np. narodzinami dzieci. Ceremonie inicjacyjne dziewcząt łączą się często z zaręczynami, które są podstawą zawarcia małżeństwa. Zaręczający się mężczyzna powinien być starszy od swej parterki – kiedy ona ma 8–14 lat, on ma 18–40 lat. Młoda dziewczyna jest zazwyczaj drugą czy trzecią żoną mężczyzny. Przyszły mąż składa rodzinie żony bogate dary: bumerangi, narzędzia, ozdoby, broń itp. Małżeństwo zostaje uznane, kiedy młoda para zaczyna razem mieszkać, a niekiedy przypieczętowaniem związku są narodziny pierwszego dziecka [Szyjewski 1998:189–192].

Małżeństwo jest w Australii znakiem tego samego odwiecznego cyklu życia i śmierci. Celem małżeństwa jest wydanie na świat dzieci, które podtrzymują ciągłość życia i zapewniają kontynuację społeczności.

Bibliografia

- P. Burchard, *Australijczycy*, Warszawa 1990.
H. Cyrzan (red.), *Życie jako wartość w kulturach świata*, Gdańsk 1997.
M. Eliade, J.P. Couliano (red.), *Słownik religii*, Warszawa 1994.
B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990.
Mudrooroo, *Mitologia Aborygenów*, Poznań 1997.
J. Ricard, *Australia. Historia kultury*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
A. Szyjewski, *Religie australijskie*, Kraków 1998.
T. Żbikowski, *Religie Australii i Oceanii* [w:] "Religie Azji, Afryki, Ameryki, Australii i Oceanii. Zarys dziejów", Warszawa 1980, ss. 219–232.